

Przeciwko duchowej samotności XXXVII

Ciężar podarowanej wolności

Narodzenie *Solidarności* spowodowało wielką społeczną euforię. Wreszcie potrafiliśmy zjednoczyć wokół siebie siły, aby pokazać światu, iż w demokratycznej cywilizacji nie wolno nikomu zapomnieć o nadwiślańskim kraju. W tej trudnej walce o wolność niewątpliwie pomógł nam autorytet pierwszego słowiańskiego papieża Jana Pawła II, wielkiego orędownika pokoju i wolności każdego człowieka, który wołał, aby „zstał Duch Twój i odnowił oblicze ziemi, tej ziemi”. Ostatnie dwie dekady minionego wieku były dla historii Europy burzliwe i pełne nieustannych przemian. Upadały szczelne mury i granice. Wolność, wcześniej noszona na sztandarach i protestacyjnych wiecach, stawała się z dnia na dzień realnym faktem.

Od szarości peerelowskiego blokowiska, zaczęliśmy przechodzić w świat barwnych kolorów, które jednak szybko okazały się splotem i wypaczonym pojęciem wolności. Z premedytacją i bez jakichkolwiek skrępowań zachwiano autorytetem Kościoła, ogłaszając religię osobistym wyborem i wewnętrzną sprawą indywidualnego człowieka. Odtąd ciemnogród miało zastąpić państwo nowoczesne, europejskie, bez Boga, sumienia i prawdy. To, co dotychczas stanowiło niepodważalne solidne fundamenty, na których opierało się prawo do wolności i godności każdej jednostki ludzkiej, teraz nagle zostało postrzegane jako zagrożenie dla demokratycznego społeczeństwa. Niekończące się spory i kłótnie obnażały z dnia na dzień „nagość” i słabość polskiej duszy, a solidarnościowa siła narodu, przekształciła się w żenującą walkę, kto pierwszy przeskoczył bramę stoczni i uratował zagrożony powiększającym się kryzysem i niewolą kraj.

Na początku czerwca bieżącego roku świętowaliśmy dwudziestolecie pierwszych wolnych wyborów do parlamentu. Nie zabrakło więc wzniosłych symboli, wieców, dawnych kłótni i podziałów. I jak na złość, tę smutną historyczną rzeczywistość dobija jeszcze paskudna pogoda, która zamiast letnich promieni słońca, przynosi obfite opady deszczu. Patrząc w niebo za oknem i tak sobie myślę: a może ten deszcz ma głębszy sens? Przecież ktoś wreszcie musi zapłakać obficie nad krajem dla którego ciężar podarowanej wolności jest aż nazbyt trudny do udźwignięcia solidarnie. A przecież jeszcze do niedawna większość tego społeczeństwa nie wyobrażała sobie wolności bez słów: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. A tu? Coraz mniej Boga i honoru, ale za to coraz więcej obcych wskazówek jak budować Polskę bez autentycznego i świadomego patriotyzmu samych Polaków. Może więc wreszcie wziąć sobie do serca przysłowie, iż „kowalem losu każdy bywa sam” i wyciągnąć zeń wnioski.

Eligiusz Dymowski OFM

Chrześcijaństwo a sprawa polska

Mimo wezwań biskupów do głosowania, w ostatnich wyborach frekwencja jak zwykle była niska. Może więc szkoda, że dopiero po wyborach, bo 13 czerwca, Radio Maryja nadało interesującą katechezę ks. bpa Andrzeja Dziegi „Z Kościołem w III Tysiąclecie”. Zawierała ona kilka skłaniających do refleksji myśli.

W sprawach Ojczyzny trzeba zacząć od słów Ojca św. Jana Pawła II. Na Jej temat wypowiadał się wielokrotnie, ale ks. bp Dziega przypomina Jego dramatyczne wyznanie, które powinno być także naszym: „To moja Ojczyzna, to moja Matka, mój Naród”. Gdy mowa o przeszłości, to także „nie sposób zrozumieć dziejów Polski bez Chrystusa”. Albowiem, najpierw, z chrztem przyszła do Polski z południa łagodność wypływająca z Ewangelii. Potem święci polscy nauczyli Naród czynić Ewangelię przewodniczką życia. Pod ich wpływem na naszej ziemi, między Wschodem i Zachodem, wytworzył się obszar wolności, tolerancji i rozkwitu myśli społecznej, prawniczej, politycznej. Przeszkadzało to naszym sąsiadom. Do rozbiorów doprowadziły nie tylko nasze wady narodowe, ale także sąsiedzka, świadoma, skuteczna akcja destrukcji naszego życia narodowego.

Patrząc na dzisiejszą Polskę wstrząsaną przemianami, trzeba odpowiedzieć na pytanie, jaką Polskę chcemy przekazać następnemu pokoleniu. Chciejmy Polski zbożnej, a nie bezbożnej. Zbożna, to taka, w której jest obecny Chrystus, w której dominują zasady etyki chrześcijańskiej. W Polsce bezbożnej miejsca dla Boga i Jego Dekalogu nie ma.

W tym kontekście warto spojrzeć na tzw. system partyjny. W Europarlamencie nasza Platforma zapisała się do Partii Ludowej, o której mówi się: „chrześcijańska demokracja”. Jednakże to określenie wcale nie jest jednoznaczne i nawet może nie mieć żadnego konkretnego odniesienia do chrześcijaństwa, do katolicyzmu. Jest to tylko sposób patrzenia na sprawy gospodarcze, społeczne, polityczne, a wcale niekoniecznie ideologiczne. Obecnie klasyczny podział na partie „prawicowe” i „lewicowe” nie przystaje już do rzeczywistości. Rozróżnienie pomiędzy „prawicą” a „lewicą” musi być przeprowadzone w czterech płaszczyznach: *programu gospodarczego* (pp – partie prawicowe stawiają na własność prywatną), *życia politycznego* (pl – partie lewicowe dają większe uprawnienia państwu, a obywatelom – mniejsze), *spraw społecznych* (pp – chcą stworzyć każdemu obywatelowi warunki, by sam wypracowywał sobie zabezpieczenia, sam zapracowywał na chleb i godne warunki życia; pl – są bardziej zainteresowane utrzymaniem obszarów biedy i rozdawnictwem dóbr) i *światopoglądu* (pp – uznają obecność Boga, Bożej myśli, i wokół niej konstytuują życie państwowe i społeczne; pl – odrzucają Boga, o wszystkim ma decydować sam człowiek). Mając na uwadze te wyróżniki, w Polsce nie ma żadnej partii czysto prawicowej i czysto lewicowej. Istotnie, u nas kapitalizm wprowadzało SLD.

Informacje duszpasterskie

2.07. – **Czwartek:** o godz. 9. udamy się posługą duszpasterską do chorych parafian; o 16:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia; o 17. Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

3.07. – **Piątek:** o godz. 18. Nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa; o 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy.

11.07. – **Sobota:** święto św. Benedykta, opata i patrona Europy.

12.07. – **Niedziela:** o godz. 18. Msza św. intencji Żywego Różańca.

18.07. – **Sobota:** Ogólnopolska Pielgrzymka Franciszkańskiego Zakonu Świeckich na Jasną Górę.

25.07. – **Sobota:** święto św. Jakuba Apostoła Starszego i św. Krzysztofa, patrona kierowców; po Mszy św. o godz. 18:30 poświęcenie pojazdów mechanicznych.

Uprzejmie informujemy, że w miesiącach wakacyjnych (w lipcu i w sierpniu) w powszednie dni tygodnia nie będzie Mszy św. o godz. 7:30; nie będzie też modlitewnych spotkań w pierwsze soboty miesiąca „Wieczór z Janem Pawłem II”.

Historia odbudowy sanktuarium św. Antoniego w Albanii

O. Ernesto Caroli OFM (1917-2009), po powrocie w niewoli niemieckiej, w której przebywał od 18 IX 1943 r., jako wojskowy kapelan, także na terenie okupowanej Polski (twierdza Dęblin-Irena i Stargard Szczeciński), postanowił pracować na rzecz ludzi ubogich i młodzieży. W tym celu w 1954 r. przy klasztorze św. Antoniego w Bolonii utworzył centrum charytatywne i szereg instytucji kulturalnych, w tym dziecięcą scenę „Zecchino d'Oro” (*Złoty Pieniążek*) i „Piccolo Coro dell'Antoniano” (*Mały chór dziecięcy*), który koncertował w wielu krajach (w Polsce w latach 1987, 1989, 1991, 2001) pod batutą Mariele Ventre, nagrodzoną przez polskie dzieci bardzo cenionym przez nią *Orderem Uśmiechu*. Powołał Stowarzyszenie Ewangelijne, które rozprowadziło miliony tekstów Ewangelii w wielu krajach, w tym w Rosji i Chinach. Budował szkoły i szpitale w Afryce. Wysyłał transporty z pomocą do Polski, a w 1990 r. do Bułgarii. Jednym z ostatnich jego dzieł była odbudowa sanktuarium św. Antoniego w Albanii, o którym opowiada poniższy tekst pochodzący z eseju biograficznego: Luca Orsi, *Padre Ernesto Caroli dal Lager allo Zecchino d'Oro // O. Ernesto Caroli od lagru do Złotego Pieniążka* (Pontecchio Marconi 2006).

W 1967 r. albański dyktator Enver Hoxha oświadczył, że „dziś Chrystus i Mahomet są martwi i pogrzebani” i rozpoczął kampanię zniszczenia chrześcijaństwa i islamizmu. Wyjeżdżają spychacze, które przysypują ziemią symbole religijne z przekonaniem, że zniszczą wiarę Albańczyków. Nastaje prześladowanie: Albania, zgodnie z dumnym założeniem marksistowskim, zmierza do stania się państwem „najbardziej marksistowskim w świecie”. Wszystkie budowle święte zostają zamknięte, zakazuje się każdego przejawu życia religijnego w kraju, w którym większość muzułmańska (57%) współżyje z prawosławnymi (27%) i katolikami (16%). Wyznawcy różnych religii zostają poddani „procesowi twórczej integracji”, to znaczy są zamykani razem w obozach pracy i w łagrach. W 1991 r., po upadku reżymu, z ok. 400 kapłanów, zakonników i siostr Kościoła Rzymskiego przy życiu pozostała zaledwie trzydziestka.

cd. na s. 3

Chrześcijaństwo a sprawa polska *dc ze s. 1*

Podobne mieszanie się dotychczasowych kryteriów ideowych ma miejsce w całej Europie. Obecnie w charakterach partii zaczynają dominować inne wartości. *Partie nowoczesne* stawiają na życie, opowiadają się za świętością, nietykalnością życia. Małżeństwo pojmują jako związek mężczyzny i kobiety, a życie społeczne będą budować z rodziną nierozwalną i trwałą. *Partie nienowoczesne i przestarzałe* lekceważą życie, nie chronią małżeństwa, nie chronią rodziny i pod tym względem nic nie mają do zaproponowania.

Zdaniem biskupa smutne jest to, że polskie partie na siłę chcą się upodobnić do partii europejskich, reprezentujących przestarzałą kulturę i przestarzałą myśl polityczną. Pojawia się pytanie, czy w tym chaosie, jaki jest dziś w Polsce, jest jeszcze nadzieja, że doczekamy się polityków, mężów stanu mądrych i odważnych. Tym, którzy dzisiaj podejmują się odpowiedzialności, czy pracy w tzw. kręgach politycznych, trzeba bardzo wyraźnie mówić o tym, co jest nowoczesne. W zdecydowanej większości są ochrzczeni i bierzmowani, więc w imię Jezusa Chrystusa trzeba ich prosić: „Zadbajcie o Polskę, o Ojczyznę”. Te prośby niejednemu mogą orzeźwić nieco umysł i otworzyć serce. Niech zadbają o Polskę silną, zasobną, zgodną, w zgodnej i też zasobnej Europie.

Powinniśmy się bardzo modlić za Ojczyznę, wołać do Ducha Świętego o chrześcijańską miłość Ojczyzny. Trzeba nam, uczniom Chrystusa, odważnie wchodzić w sprawy tego świata, bo są one zawierzone także nam, katolikom. Trzeba je współtworzyć zarówno w życiu gospodarczym, jak i politycznym. Świat chce być światem wyrazistym. Módlmy się i pracujmy, by wyrosło pokolenie wyrazistych uczniów Chrystusa. Oni odnowią oblicze tej ziemi.

Tyle zapisałem z katechezy ks. bpa Andrzeja Dziegi.

Biskup Dziega podsuwa wiele wątków, nad którymi można się zastanowić. Czy i dziś nie jesteśmy jak ongiś, „wyspą” między Wschodem i Zachodem i czy przez nasze wiązanie nadziei z Bogiem znów komuś nie przeszkadzamy? Czy nie dla tego jurgielnicy Antychrysta promują cywilizację śmierci i ze wszelkimi siłami niszczą naszą kulturę, cywilizację miłości?

Biskup radzi, aby prosić rządzących: w imię Jezusa Chrystusa, zadbajcie o Polskę! Ten apel wydaje się trącić naiwnością. Popatrzmy jak oni dbają w sprawie „in vitro”? Z drugiej strony, zapewne „ochrzczeni i bierzmowani”, szef MSWiA zarządził, że porządkowi w pielgrzymkach, którymi są zwykle studenci, muszą ukończyć kurs za ok. 500 zł. Trudne też może być znalezienie zdolnych oderwać się od studiów na czas szkolenia ochotników. Dziwny to przejaw chrześcijaństwa tej „chadeckiej” partii. Na podobną szykanę nie zdecydowali się nawet komuniści w PRL.

Wykład bpa Andrzeja Dziegi jest ciekawym, nowym spojrzeniem. Aby jednak z tego siewu był plon, jakkolwiek plon, nam, wiernym owieczkom, ale też niektórym pasterzom w sprawie Ojczyzny trzeba dużo modlitwy o to, „aby się chciało chcieć”.

Andrzej Stoch

Dyżury Bolesława Kosiora, radnego Rady Miasta Krakowa

29.06. (poniedziałek), godz. 14:30-15:30;

06.07. (poniedziałek), godz. 14:00-15:00, w pokoju Akcji Katolickiej przy kancelarii parafialnej przy ul. Chełmońskiego 41.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół. Wydawany za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzany bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41, 31-318 Kraków.

Historia odbudowy cz. 2

W październiku 1991 r. boloński franciszkanin, ojciec Ernesto Caroli, przeprowadza wywiad w Radio *Tau* lokalnej radiostacji *Antoniano* z ojcem Denidem Makajem, 82 letnim, jednym z 9. ocalałych franciszkanów. Mówi o przeżytym prześladowaniu – on sam był więziony przez 8 lat – i o wielkim przebudzeniu religijnym w Albanii. Pada ostatnie zasadnicze pytanie: „Gdybyś miał prosić tylko o jedną rzecz dla Albanii, o co byś prosił?”. O. Denis nie waha się: „Ernesto, odbuduj sanktuarium św. Antoniego Łač Kurbini”. I dodaje: „Może ci się to wydawać dziwne, ale my, którzy potrzebujemy wszystkiego, domów, chleba i odzieży – chcemy odzyskać to sanktuarium. Tam udawali się na modlitwę wszyscy, katolicy, prawosławni, muzułmanie, setki tysięcy ludzi rocznie”.

I dalej stary franciszkanin opowiada o zniszczeniu sanktuarium przy użyciu dynamitu, o prześladowaniu tych wiernych, którzy, by uniknąć zastrzelenia lub aresztu ze strony *Sigurimi* – tajnej policji, próbowali wspinąć się drogami mułów wykutych na zboczach trudnych do przebycia gór, aby się modlić w ruinach zamienionych przez reżym na strefę wojskową.

Dalej ojciec Denis opowiada: 13 czerwca 1990 r. dziesiątki tysięcy osób wszystkich religii przybyło do Łač Kurbini, aby się modlić do Boga za pośrednictwem św. Antoniego. Policja i komunistyczne organizacje polityczne nie były zdolne przeszkodzić temu marszowi pielgrzymów. Ale reżymowe Radio Tirana znalazło wyjście. Ogłosiło, że był to „wielki piknik ludowy z udziałem ponad 60 tysięcy osób przybyłych z całej Albanii”. Staruszek kończy swój wywiad prośbą: „Odbudujcie to sanktuarium. Proszą o to tysiące i tysiące Albańczyków, ponieważ także oni chcą tego. Czy *Antoniano* dokona tego wielkiego dzieła?”.

Ojciec Ernest w odpowiedzi przyrzeka bezpośrednią pomoc od *Antoniano*, chociaż równocześnie myśli: „zostałem wprowadzony w kłopoty?”, to do otwartego mikrofonu mówi: „Nie wiem nawet czy mówimy o małym sanktuarium, czy o katedrze”. W sumie, ryzyko było wielkie, czy jego prośba zostanie przyjęta? Gdzie znajdzie pieniądze? Błyskawicznie kalkuluje (jeszcze w lirach) i szacuje zadanie na „dziewięć zer”. „Czy też nie trzeba mi było pomyśleć o tym przed złożeniem obietnicy...?”.

Kilka dni później biuro *Antoniano* odbiera telefon do ojca Ernesta. W słuchawce słychać głos młodej kobiety: „Halo, czy to ojciec wczoraj przeprowadzał wywiad z kapłanem albańskim?”. „Tak, to ja”. Oto mój mąż i ja zostaliśmy poruszeni opowiadaniem o sanktuarium św. Antoniego w Łač Kurbini i chcielibyśmy uczestniczyć w jego odbudowie”. Kiedy ojciec Ernest zastanawia się na odpowiedział, kobieta kontynuuje: „Myślimy o przekazaniu do ojca dyspozycji 50 tysięcy lirów. Wprawdzie mieliśmy je wydać na apartament nad morzem, aby móc tam spędzać czas z naszym dzieckiem... Ale dobrze, my pójdziemy do Antoniego”. Franciszkanin dziękuje i pozdrawia, i zraz przypomina sobie słowa Ewangelii: „Bracie mój, czemu zwątpiłeś?”.

Pięć miesięcy później, 17 marca 1992 r., bp Ivan Dias, nuncjusz apostolski w Albanii, kładzie pierwszy kamień pod nowe sanktuarium Łač Kurbini. Tłum się ciśnie, aby być blisko. Ale oprócz kościoła trzeba zbudować drogę (istnieje tylko stroma ścieżka dla mułów), doprowadzić na górę światło i wodę. Zaraz też trzeba zatrudnić miejscowych fachowców zdolnych podjąć pracę. Zapada decyzja sprowadzenia wszystkiego z Italii: ciężarówka, betoniarka, buldożer, materiały zbrojeniowe, młoty pneumatyczne, a w końcu nawet taczki. Technicy i majstrzy są Albańczykami, którzy w kraju o wielkim bezrobociu przez kilka lat będą mieli zapewnioną pracę. Praca, bardzo ciężka, jest dla dziesiątków ludzi.

Na budowę ponad dwóch kilometrów prowadzącej do sanktuarium drogi wydobyto 6600 m³ skały, trzeba było eksplodować 31 tysięcy ładunków, 1420 m³ żwiru ręcznie przygotowali robotnicy; z 33 tysiące otworów w ścianach kamiennych, 9 tysięcy wykuto przy pomocy kompresora, z pozostałe 24 tysiące – ręcznie. Dwidziestu czterech robotników i pewna grupa techników wykonała 2 km wodociągu, a włoski helikopter wojskowy przetransportował na szczyt góry generator 30 kilowatowy. W sumie dla wybudowania sanktuarium zużyto 14 tysięcy m³ kamieni, żwiru, cementu i wapna, które przetransportowano na grzbietach mułów. Zaś ponad 2000 dachówek, drewno, futryny i płytki wnosili na swoich barkach ludzie. Ponad 20200 kamieni dekoracyjnych wycięto i obrobiono młotkami.

W trzy lata od położenia kamienia węgielnego, 2 maja 1995 r., sanktuarium Łač Kurbini inaugurowało swoją działalność, a także oficjalnie odbyła się uroczystość ku czci św. Antoniego. O świcie tysiące osób okupowało wejście, a byli to mężczyźni, kobiety, starzy, dzieci, niemowlęta na rękach rodziców. Statuę św. Antoniego odtworzoną w oparciu o fotografie oryginalnej, zniszczonej przez komunistów – nieśli czterej młodzi franciszkanie albańscy, a za nią szli ramie w ramie katolicy, prawosławni, muzułmanie. Ich wspólnym znakiem było ubóstwo. Plac mogący pomieścić 10 tysięcy osób był zatłoczony. Tysiące śledziło ceremonię, siedząc na kamieniach pozostałych po zniszczonym sanktuarium. Kult św. Antoniego w Albanii jest stary. Franciszkanie przybyli do tego Kraju Orłów w 1240 r. i zaraz też wprowadzili kult brata z Padwy, który był kanonizowany osiem lat wcześniej.

W dniu inauguracji inżynier Konstandin Vilahu odpowiedzialny za prace oświadcza ojcu Ernestowi: „Potrzeba 70 milionów lirów na wypłatę dla techników i robotników albańskich”. Brat, który ma w kieszeni dwa centymy, kalkuluje, czy jest możliwość wypłacenia tej sumy z depozytów *Antoniano*, które powinny być nienaruszone. Pyta jeszcze inżyniera: „A ile jeszcze potrzeba na wykończenie prac?”. Potrzeba 132 miliony. Razem 202 miliony lirów: 70 należy przekazać jak najszybciej, a 132 złować, ale kto wie gdzie?

Po powrocie z Bułgarii o. Ernesto otrzymuje telefon od Maccaferriego, członka bolońskiej rodziny przemysłowców, która już w przeszłości solidnie wsparła *Antoniano*: „Ojcie, zmarła nasza siostra Wiktoria. Nie zostawiła testamentu, ale w jej papierach znaleźliśmy bilet, na którym jest zapisane coś dla Ojca”. „Co to jest?”. „Jeśli ma Ojciec konto w banku, to w ciągu dwóch trzech dni przekazemy 200 milionów”. Ojciec Ernest podeptał do kościoła, aby podziękować Panu Bogu: „Wiem, że kiedy się wydaje, wtedy się otrzymuje”. Po czterech dniach Ojciec otrzymał następną ofiarę anonimową – trzy miliony. Pod koniec operacji do kasy *Antoniano* wpłynęło jeszcze milion lirów, który zaraz rozdysponowano potrzebującym.

W nocy 13 czerwca na święto św. Antoniego przybyło 30 tysięcy osób na poranną Mszę św. Także 3 października były nieprzeliczone tłumy. Ojciec Ernest postarał się o relikwie św. Antoniego dla jego sanktuarium w Łač Kurbini, które potem nawiedziły także Scutari (Szkodrę). Przywieziono je z Wenecji do Tirany samolotem wycarterowanym przez przyjaciół, a do sanktuarium helikopterem. Wszyscy – katolicy, prawosławni, muzułmanie przyszli przywitać swego Świętego. Wszyscy razem odmawiali także głośno *Ati yin*, Ojciec nasz, i razem schylali głowy, kiedy celebrians wymawiał słowa *Zoti*, Pan. Także i muzułmanie razem z chrześcijanami śpiewali stare responsorium na cześć św. Antoniego: *Jeśli cudów szukasz, idź do Antoniego*. Na ciernistych krzewach, „drzewie zła”, wszyscy wieszali białe wstążki, a w niszach skalnych, które w okresie komunistycznego prześladowania były tajemnymi kapliczkami, zapalali tysiące świeczek.

Trzydzieści lat temu: 6 czerwca 1979 – 6 czerwca 2009

Pięć czerwcowych dni pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 r. były dla nas Polaków najważniejszymi w najnowszej historii Polski. To wówczas mogliśmy się przekonać, że jest nas ogromna ilość. Według informacji prasowych w pielgrzymce tej wzięło udział ponad 10 milionów wiernych. Nie wiem, czy to przypadek, ale można odnieść tę liczbę do powstałego w rok później Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „SOLIDARNOŚĆ”, w którego szeregach działało też 10 milionów ludzi.

Była to szczególna pielgrzymka, bo przypadająca w 900-lecie śmierci św. Stanisława. Wiemy, że Jan Paweł II przywiązywał do niej szczególną wagę, wspierał Go w tym Prymas kard. Stefan Wyszyński. Kard. Karol Wojtyła, jako Metropolita Krakowski, spowodował, że uroczystość św. Stanisława była obchodzona w Krakowie ze szczególną estymą. Pobyt Ojca Świętego w Krakowie wyróżniał się w sposób szczególny. Trzy miejsca: Błonia Krakowskie, Skalka i „Okno Papieskie” w siedzibie arcybiskupów na Franciszkańskiej stały się symbolami, które nosimy w sercach i do tej pory pielęgnujemy w rocznicowych obchodach. Ta pielgrzymka spowodowała, że podnieśliśmy się z kolan i uwierzyliśmy, że jesteśmy w stanie zmienić „beznadzieję”, która nas otaczała. Komuniści, kiedy się spostrzegli, jak wielki popełnili błąd, wpuszczając Jana Pawła II do Ojczyzny, poczynili wiele przygotowań, aby zminimalizować tę pielgrzymkę i osłabić jej późniejsze skutki. Jednak na nic się zdały te działania, bo pielgrzymką kierował sam Pan Bóg. Reakcje Polaków podczas pielgrzymki musiały mocno zaskoczyć sprawujących wówczas władzę w Polsce wasali czerwonej Moskwy. Kraków, ukochane miasto Papieża, odwzajemniał mu tę miłość szczególnym uczuciem. Wyrażało się to podczas spotkań, przejazdów przez miasto, odwiedzin grobu rodziców, czy w spotkaniu z wiernymi. To wówczas ludzie po raz pierwszy od dłuższego czasu poczuli się wolnymi. Dnia 8 czerwca 1979 r., gdy Jan Paweł II pojawił się na Skalce, młodzież powitała Go owacją, którą trudno opisać słowami. Wszystkich obecnych na Skalce, łącznie z samym Papieżem, podczas tego spotkania ogarnęło ogromne wzruszenie i radość ze wspólnej modlitwy i rozmowy. Niekonwencjonalne zachowanie się Ojca Świętego, ten bezpośredni kontakt z młodzieżą, stworzył atmosferę, która miała swoje reminiscencje również w następnych pielgrzymkach.

Dzisiaj, w 30. rocznicę, muszę się Państwu przyznać, że mam, delikatnie mówiąc, pewien niedosyt, jeżeli chodzi o obchody rocznicowe tej pielgrzymki w Krakowie. Skromność w obchodach tej rocznicy jest dla mnie zastanawiająca. Do tego dochodzi moje rozżalenie, że w miejscu, w którym sprawowana była jedna z najważniejszych Mszy św., dzisiaj odbywa się *festiwal techno*, a w miejscu, gdzie znajduje się „Skalka Papieska”, ktoś zadecydował o postawieniu toalet. Nie wiem, czy jest to nieprzemyślane działanie, czy celowa robota, aby uniemożliwić spotkanie w tym miejscu tym krakowianom, którzy pragnęliby na przykład złożyć kwiaty przy Skale Papieskiej. Mam podstawy tak domniemywać po ubiegłorocznych działaniach Prezydenta Miasta Krakowa, który zezwolił Telewizji TVN na festiwal tańca i bicie rekordu Guinnessa na Rynku Głównym 31 sierpnia podczas obchodów rocznicowych *Solidarności*, uniemożliwiając tym samym uczestnikom uroczystości przejście przez Rynek Główny pod Krzyż Katyński. Nie można też było spokojnie uczestniczyć w Mszy św. rocznicowej w bazylice Mariackiej, ponieważ scena usytuowana była przed wejściem do świątyni. Takie działania powtórzyło się podczas obchodów rocznicowych wybuchu Powstania Warszawskiego. Wówczas nałożył się na te obchody festiwal tańca i muzyki ukraińskiej.

Przy obecnych obchodach rocznicowych pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny, nasuwa mi się pytanie: czy nie powinna być odprawiona na Błoniach Krakowskich rocznicowa Msza św.? Dopuszczenie, aby w tym szczególnym dla milionów Polaków miejscu odbył się koncert satanistyczny w 30 rocznicę pielgrzymki Papieża Jana Pawła II uważam za hańbę dla władz Krakowa. Krakowa, który się mieni Miastem Papieskim. Kraków, 01. 06. 2009 r.

Bolesław Kosior, radny miasta Krakowa

Historia odbudowy dc ze s. 4

Jest tu zdumiewający przybyszów ekumenizm, który w Albanii istnieje od zawsze. Szacunek dla Dziewicy i nabożeństwo do św. Antoniego są tradycją zakorzenioną wśród albańskich muzułmanów. Objaśnia to ojciec Zelf Pilumi, jeden z tych, który spędził 25 lat swego życia w więzieniach dyktatora Hoxhy: „Dla nas tolerancja religijna była zawsze regułą, a to dla tego, że albańscy chrześcijanie byli islamizowani przez przymus, albo dla doraźnych korzyści podczas panowania Ottomana. Zatem zachowali pewną pamięć o starej wierze, która inspiruje ich do pokojowego współżycia.

Są też liczni muzułmanie, którzy wsparli ekonomicznie lub wnosili wkład w odbudowę sanktuarium tak, jak w czasie reżymu Hoxhy ukrywali dzwony kościołów katolickich i obrazy Madonny, aby je ocalić przed niszczyielską furją komunizmu. Dziś to wszystko zostało odzyskane.

Wzruszony ojciec Denis pisze do ojca Ernesta, że pamięta jego obietnicę daną mu zaledwie przed trzema laty przy mikrofonie Radia *Tau*, że potem podróżował z Bolonii do Albanii przynajmniej dwadzieścia razy, aby osobiście śledzić prace. „Rekonstrukcja sanktuarium jest dziełem monumentalnym, a lud albański zanosi modlitwy do św. Antoniego za was i za dobrodziejów o niezmiernie błogosławieństwa: „*Ju lumshin duart*, niech wasze ręce będą błogosławione” – napisał do *Antoniamum* Biskup Dias, nuncjusz apostolski, z objaśnieniem, że Albańczycy używają tego zwrotu, kiedy dziękują dobroczyńcy. Dziękują także teraz, bo „odbudowane sanktuarium jest wymownym symbolem odrodzenia Wiary w tym umęczonym narodzie”.

Ojciec Ernest „jest paginą ewangeliczną, jego działanie wypływa z autentycznej troski o to, aby Królestwo Boże było głoszone; jego życie, zwłaszcza dla współbraci, jest jasnym świadectwem tej typowej dla węża zawiści i prostoty gołąbka, o czym mówi Chrystus” – napisał w 2001 r. prowincjał, Giuseppe Ferrari, na diamentowy jubileusz kapłaństwa ojca Ernesta.

Dzisiaj sanktuaria św. Antoniego Łańc Kurbini, Matki Bożej Dobrej Rady, które było bliskie zniszczenia, i św. Mikołaja, znowu tętnią życiem i pełnią swoją rolę w życiu albańskiego ludu i Kościoła.

Tłum. i wstęp: o. Salezy B. Brzuszek OFM

Konkurs literacki Akcji Katolickiej

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej zaprasza do udziału w konkursie literackim pod hasłem: „Jan Paweł II – czy Jego postać zmieniła coś w moim życiu?”

Na konkurs można zgłaszać dowolne formy literackie (wspomnienia, eseje, wiersze...) w trzech kategoriach wiekowych: młodzież szkół podstawowych, młodzież gimnazjalna i licealna, dorośli. Prace przyjmujemy do dnia 15 września 2009 roku na dyżurach POAK (poniedziałki, godz. 16-17) lub do teczki w zakrystii. Młodzież może przekazać prace za pośrednictwem Katechetów. Ogłoszenie wyników w październiku 2009 roku, w Dniu Papieskim.

Elżbieta Sulek, prezes POAK